Nr. 32 (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 20 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Upadek Combesa.

Lwów, 20 stycznia.

Wódz czteroletniej krucjaty przeciw Kościołowi we Francji, autor i wykonawca osławionych ustaw antiklasztornych, zaciekły, fanatyczny wróg religji, a gorący zwolennik bezwyznaniowości i uniżony sługa „Wielkiego Wschodu“ masońskiego, premier Combes, ustąpił wreszcie! Pisząc przed 8 dniami na tem miejscu o niemiłej niespodziance, jaka go spotkała przy wyborze prezydenta Izby, którym został Doumer, wyraziliśmy przekonanie, że to był początek końca rządów tego zaciekłego sekciarza i renegata... I na nim bowiem sprawdza się pewnik odwieczny, że mianowicie najsroższym wrogiem tego, co przedtem sam wyznawał, w czem wzrósł i wychował się, jest z reguły każdy renegat. A ten Combes, dzisiejszy ultraradykał i mason, jak zapewniają ludzie, znający przeszłość jego — był w swej młodości gorliwym katolikiem i po ukończeniu liceum, w seminarjum duchownem, czy pono nawet w jakimś klasztorze, zaczął przygotowywać się do stanu kapłańskiego. Dziś, jako starzec prawie, plwa szyderczo na te wspomnienia ze swej młodości i przez ciąg swej ministerjalnej karjery zapisał się w dziejach nowożytnej Francji, jako najsroższy prześladowca św. Krzyża i sług Jego zakonnych. Pamiętny „kulturkampf“ Bismarkowski i jego ustawy majowe, ściągnęły były słuszne potępienie całego cywilizowanego świata na wszechwładnego wtedy kanclerza i twórcę Niemiec zjednoczonych. Lecz ostatecznie ten Bismark był z rodu i przekonań protestantem, ten Bismark był reformatorem i sternikiem w państwie z dynastją i ludnością, przeważnie protestancką! Tymczasem p. Combes nie mógł i nie może przytoczyć na poparcie jakiejś analogji swojej z Bismarkiem, ani jednego z wymienionych warunków. Naród bowiem francuski — pomimo odszczepieństwa i obłędu antireligijnego chwilowych jego możnowładców — jest w gruncie rzeczy szczerze wierzącym i religijnym, a procent bezwyznaniowców, nawet w samym Paryżu — tem odwiecznem środowisku wszelkich apostazyj religijnych we Francji — jest znikomie mały, w stosunku do ogółu głęboko katolickiego.

O ile w tej już chwili wiedzieć można z relacyj paryskich, Combesa powalili nie jego zdecydowani przeciwnicy w Izbie, lecz osławiony ten blok radykalno-socjalistyczny, który mu służył za podstawę do walki z Kościołem. Przewódcy poszczególnych grup blokowych, nabrali od dłuższego czasu przekonania, że chytry i zręczny premier, *à tout prix* pragnie utrzymać się przy władzy, choćby nawet kosztem zakulisowych jakichś ustępstw dla niektórych frakcyj prawicy. Skandaliczna sprawa szpiegostwa w armji, niemniej zraziła wielu z dotychczasowych stronników Combesa. Wreszcie nie brakło i takich w szeregach radykałów, którym poprostu on za długo już przewodził i inni bowiem z tego pokroju, radziby przedostać się raz do rządowego żłóbka... Okazywały się tedy w ostatnich czasach podejrzane wielce rysy w żelaznym pierścieniu większości radykalno-socjalistycznej, a porażka Brissona na rzecz Doumera i świeżo znów ta śmiesznie mała większość (6 głosów!) za porządkiem dziennym, zaufanie Combesowi wyrażającym, były zbyt wymownym dlań dowodem, że się przeżył na fotelu ministerjalnym; że powinien od biedy bodaj z honorem sam ustąpić, jeśli nie chce doczekać się wkrótce haniebnego odwrotu. I zapewne z wielkim bólem serca, z żalem i goryczą do swych kreatur blokowych, usunął się wreszcie. Kto będzie jego następcą, do tej chwili orzec nie podobna. Wymieniają nazwisko Rouviera — który formował już swego czasu jeden gabinet, a w innym miał tekę finansów, — Brissona, ekspresydenta Izby deputowanych, no! i Doumera, obecnego prezydenta. Zresztą dziś lub jutro telegraf przyniesie zapewne rezultat ostatecznej decyzji pana Loubeta i jego masońsko-radykalnych pretorjanów.

Na rozdrożu.

Jeszcze w prasie rosyjskiej i skromnie w prasie Królestwa, kołatają się różne debaty i uwagi o spodziewanych reformach czy ulgach; atoli coraz więcej podnosi łeb widmo reakcji, której firmantem nie kto inny, jak prezes komitetu ministrów, Sergjusz Witte. On to, sprytny dyplomata z nowego pokroju liberałów, w pierwszej chwili stanął po stronie ks. Świątopełka-Mirskiego, którego Rosja uważała za męża Opatrzności, ale po to tylko, by módz tem lepiej stłumić jego wpływ i na pierwszy plan wysunąć swą osobę i — swe programy reakcyjne. I nie dziwota, bo do „przeprowadzenia“ tak mglistych i tak iluzorycznych „reform“, jakie mieścił w sobie znany ukaz carski, nie nadawał się człowiek szczerszych przekonań, jak Mirski, dostał je więc w ręce ten, który na czynowniczym systemie wychowany, na tor tego systemu potrafi skierować i tę odrobinę ulg, jaką carski manifest przyzwolił.

Jakie stanowisko wobec tych usiłowań Wittego zajmie społeczeństwo rosyjskie, niepodobna dziś jeszcze przesądzać; zapewne na reakcję, reakcją odpowie. Nam idzie o nas przedewszystkiem, bo na nas się ostatecznie odbije rozbujanie umysłów, wywołane działalnością ks. Mirskiego. Sytuację stąd wytworzoną maluje w trzeźwy sposób korespondent *Dziennika poznańskiego*, którego niektóre uwagi przytaczamy, a to te, które dotyczą licznych memorjałów, przedłożonych ks. Mirskiemu.

„Wśród mnóstwa tych memorjałów — pisze — wyróżniało się kilka. Więc najpierw memorjał prof. Włodzimierza Spasowicza, zaczynający się od słów: „Stoję nad grobem, całe życie poświęciłem uregulowaniu sprawy polskiej z korzyścią obustronną, dziś więc zwracam się do człowieka, który sprawie tej byłby przychylnym“. Następuje zestawienie palących potrzeb kraju, wydanego na łup samowoli administracyjnej, a pozbawionego prawa głosu dla samoobrony.

Drugim memorjałem był tak zwany „adres 23“, uważany za zbiorowy akt „ugodowców“ — w gruncie jednak idący dalej w postulatach. Uzupełnieniem tego miał być memorjał hr. Tyszkiewicza.

Następuje „głos Polaka do ministra“ pięknie napisany, ale niedostatecznie ujęty w formę konkretną, w którym cecha beletrysty przeważa nad charakterem memorjału politycznego, we właściwem tego słowa znaczeniu.

Nareszcie szedł z kolei głos, będący dodatkowym do „Listu Polaka“. Minister zwrócił przeważnie uwagę na dwa głosy: na tak zw. „Adres 23“, podpisany przez tyluż jego inicjatorów i na memorjał hr. Tyszkiewicza“.

Niezależnie od dozwolonych zgromadzeń, odbyło się w Warszawie wiele innych, co dało powód policji do wkroczenia — jak to donieśliśmy niedawno. Na zgromadzeniach tych szło więcej o frazesy szumne, niż o sprawę samą, o popisy krasomówcze, które na szczęście nic i nikomu nie zaszkodziły.

Tymczasem z chwilą, gdy Witte zwrócił się z żądaniem specjalnego memorjału do prof. Spasowicza, wszystkie zebrania i memorjały, w myśl ks. Mirskiego, straciły swój dawny kurs i walor. Memorjał prof. Spasowicza nie ma iść dalej, jak do wykazania braków i niedostatków, które w stosunku do praw i przywilejów, z jakich korzystać może społeczeństwo rosyjskie, paraliżują pracę kulturalną, pozbawiają społeczeństwo polskie możności rozwoju we właściwym kierunku. Idzie mianowicie o reformę praw wyjątkowych, wydanych ukazem Aleksandra II dla Królestwa w r. 1863. Miały one mieć charakter przejściowy aż do uspokojenia kraju. Kraj się niewątpliwie uspokoił — więcej niż niejedna rdzennie rosyjska prowincja, — ale prawa wyjątkowe istnieją i nad ich utrzymaniem pracuje usilnie czynownictwo rosyjskie w Królestwie. Ten stan rzeczy usunąć, jest zadaniem prof. Spasowicza, a praca to niemała. Kwestja tylko, czy Witte uwzględni to, co mu prof. Spasowicz w memorjale wskaże do uwzględnienia. Prawdopodobnie — jak się można domyślać — skończy się na małych ulgach dla języka polskiego w szkole i na udziale w samorządzie — dość ograniczonym.

Że miejscowa biurokracja nie liczy się z reformami, dowodzi przypomnienie Tow. kredytowemu ziemskiemu o wprowadzenie z ruskim nowym rokiem języka rosyjskiego do urzędowania. Być może, że jest to ostatni podryg rusyfikacyjny Czertkowa, który pójdzie niewątpliwie w odstawkę. Zawsze jednak jest to dowodem, jaki duch panuje w czynownictwie rosyjskiem, które wobec ruchu konstytucyjnego na całym obszarze olbrzymiego imperjum, stoi opornie, jak skała wśród wzburzonych fal oceanu, Bywały jednak orkany, które i najsilniejsze skały zmiatały jak piórka i o tem zdaje się, zapomina rosyjskie czynownictwo.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 18 stycznia.

(Za wiele podniety. — Akcja Länderbanku i projekt założenia wielkiej rzeźni wiedeńskiej. — Sprawa cła od żelaza. — Agitacja banków czeskich na korzyść nowej pożyczki rosyjskiej. — Strejk węglarzy nad Renem).

(fr.) Na brak podniety nie może się obecnie uskarżać spekulacja giełdowa. Jest jej może aż za wiele. Projekt założenia wielkiej rzeźni akcyjnej w Wiedniu, mającej rozwiązać trudną kwestję aprowizacji stolicy państwa w tańsze mięso, porwał w wir spekulacji zwyżkowej akcje Länderbanku, który, jak się zdaje, odgrywać będzie kierującą rolę w projektowanem przedsiębiorstwie rzeźnianem i który coraz bardziej nabiera cech przybocznego banku gminy miasta Wiednia, gdyż żaden wielki interes finansowy gminny nie obchodzi się bez jego współudziału. W rentach, priorytetach i innych papierach lokacyjnych, panuje ruch nadzwyczajnie ożywiony, a zakupno tych papierów, uskuteczniane codziennie przez banki i kantory na rachunek ich klientów, przybierają dawno niebywałe rozmiary. Wreszcie obawa, co będzie z cłem od żelaza w nowym traktacie handlowym z Niemcami, wciąż jeszcze nie jest zażegnana i stanowi postrach dla zuchwałej grupy spekulantów montanistycznych. Sfery rządowe, przyznać trzeba, umieją trzymać tajemnicę hermetycznie i najmniejszy szczegół, dotyczący kwestji cła od żelaza niemieckiego, nie przedostał się do tej pory do wiadomości publicznej ani z Berlina, gdzie obradują delegaci obu państw, zabierających się do podpisania traktatu, ani z Budapesztu, gdzie przed kilku dniami, jak wiadomo, odbyła się pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego decydująca konferencja ministrów austrjackich i węgierskich, na której ułożono ostateczne instrukcje. Nawet co do tego nie mogą się spekulanci zorjentować, czy ewentualnie przyznać się mające ulgi celne na rzecz niemieckiego przemysłu żelaznego, dotyczyć będą tylko żelaza surowego, czy też gotowych wyrobów z żelaza, jak maszyn, narzędzi i t. p., czy też i jednego i drugiego?

Banki czeskie zabawiły się w minionym tygodniu w propagandę polityczną, a mianowicie werbowały wszystkimi możliwymi sposobami amatorów na nową $4^1/_2$ procentową pożyczkę rosyjską. Przed dniem subskrypcji ogłaszały niektóre pisma czeskie przechwałki, że z samych Czech napłynie zgłoszeń na przeszło 50 miljonów koron, że jeden tylko bank „Zivnostenska“ ma już zamówionych 17 miljonów itp. Nie ulega jednak wątpliwości, że była to zwykła blaga i że subskrypcja publiczności czeskiej nie dosięgła nawet drobnej części podanej sumy. Wogóle, jak się zdaje, cała subskrypcja na teraźniejszą pożyczkę rosyjską musiała wypaść bardzo słabo, a nieomylną oznaką tego jest ta okoliczność, że berlińskie konsorcjum bankierskie, finansujące tę pożyczkę, postanowiło wcale nie ogłaszać rezultatu zgłoszeń subskrypcyjnych, wrzekomo dla tego, aby przeprowadzić segregację zgłoszeń czysto spekulacyjnych, a pochodzących od takich osób i instytucyj, które zamówiły nowe papiery rosyjskie na istotną lokację swych kapitałów. Skromność ta i skrupulatność jest bardzo podejrzana, zwłaszcza, jeżeli przypomnimy sobie, że swego czasu rozgłoszono na świecie, iż zaciągnięta na targu paryskim pożyczka, pokryta została dwadzieścia razy, a potem pokazało się, że nie miała nawet jednorazowego pokrycia, do tego stopnia, że rosyjski minister finansów Wyszniegradzki sam przez swych agentów skupywał tę rentę, o którą publiczność wrzekomo tak się rozbijała, aby nie dopuścić do takiego spadku jej kursu, któryby mógł Rosję skompromitować.

Wielki strejk w kopalniach węgla nad Renem, wywołał znaczną zwyżkę kursu akcji kolei czeskich. Wobec tego bowiem, że strejk ten coraz bardziej się rozszerza i doprowadzić może do wprost nieobliczalnych konsekwencyj, bo np. mówią o tem, że i belgijscy węglarze chcą również strejkować, popyt o węgiel czeski zwiększył się ostatnimi dniami kolosalnie; przybędą zatem kolejom czeskim duże transporty węgla, które wpłyną na zwiększenie się ich dochodów. O tem, żeby obecny ruch strejkowy mógł się przenieść z nad Renu do kopalń czeskich, nie ma mowy, bo te żądania, jakie stawiają obecnie strejkujący górnicy niemieccy, tj dziewięciogodzinny dzień pracy, robotnicy w kopalniach czeskich już sobie wywalczyli podczas wielkiego strejku, jaki miał miejsce przed pięciu laty.

„Prawomyślny“.

W *Oswobożdieniu* znajdujemy następujący doskonały obrazek:

W dodatku do *Nowosti* wychodzi tygodnik techniczny, redagowany przez p. Theodorowa. Pewnego dnia (działo się to pod koniec rządów Plehwego) zamieszczono w tygodniku tym artykuł o telegrafowaniu bez drutu. Artykuł ów zainteresował jakiegoś studenta, który zwrócił się do *Nowosti* z prośbą o pewne wyjaśnienia. Tu wskazano mu adres Theodorowa, do którego też student się zwrócił i przepędził z nim chwilę na miłej gawędzie. Theodorów poradził mu, ażeby celem lepszego zapoznania się kupił sobie pewien podręcznik.

Student pożegnał go i poszedł.

Po chwili spostrzegł Theodorów, że gość zapomniał na stole jakąś książkę. Przerzucił jej karty i znalazł ją wielce rewolucyjną! Pomiędzy kartkami książki leżały jakieś listy, których jednak Theodorów już nie czytał; obawiając się następstw możliwej rewizji, postanowił niebezpieczną książkę spalić.

Gdy już miał ją rzucić do pieca, przyszło mu na myśl, że może student być szpiegiem i umyślnie podłożył książkę. Jeżeli więc spali, jak się później wytłómaczy?

Więc z kolei postanowił odesłać książkę do prezesa policji i podpisawszy się jako nadawca, uczynił to istotnie.

Odetchnął, spełniwszy ten czyn bohaterski!

Minęło trzy dni i nikt go nie niepokoił, ale paliła go ciekawość. Udał się więc do urzędu policyjnego, celem zasięgnięcia informacji. Wymienił swe nazwisko i wspomniał o pakiecie.

— Paczka odesłana została do komendy żandarmskiej. Tam się pan może poinformować.

Idzie więc tam.

— Posłano tu z policji nadaną przezemnie paczkę...

Nazwisko moje Theodorów.

— Tak.

— Chciałbym się dowiedzieć...

— O czem?

— No, cóż się z tem stało, jaki rezultat?

— O tem się pan dowiesz.

Theodorów poszedł do domu i czekał.

W kilka dni później, w nocy, zaledwie usnął, zbudziło go energiczne dzwonienie.

Wpadli żandarmi i przez kilka godzin przeprowadzali najściślejszą rewizję. Darmo przysięgał Theodorów, że nic nie winien, że odesłanie pakietu do policji jest dowodem jego prawomyślności...

Nie znaleziono nic podejrzanego — i to wydało się żandarmom najwięcej podejrzanem!

Po kilku dniach Theodorów uspokoił się nieco, ale nie na długo. Za kilka dni otrzymał wezwanie do komendy żandarmskiej!

Gdy przyszedł i wymienił swe nazwisko, zawołał oficer:

— Ach! to pan Theodorów! Kapitan nasz pragnie pomówić z panem. Proszę usiąść.

Theodorów usiadł i czekał.

Minęły dwie godziny, Theodorowowi przypomniało się, że jeszcze nie śniadał; minęły cztery, myślał, że o nim zapomniano. Nareszcie po ośmiu godzinach zjawił się jakiś pan w szykownym uniformie.

— Pan jesteś Theodorów?

---

(45)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

— Nadeszły terminy takie — zaczął pan Onufry — że zacniejszej potrzeba mi będzie sukni, a nim mi Ojcowie Dominikanie należytość wypłacą, grosza nieco zbraknąć może. Bo to, widzicie, chce mi się o ożenku pomyśleć, a przed dziewką wybraną, po dziewosłębach, nie miłoby mi było w drelichu, libo w swoim wytartym piaskowcu, stanąć...

— No, niby tak! niby tak! — powtórzył Bajbuza. — Choć nie suknie, lecz waćpan sam za siebie mówisz.

— Wiem o tem, ale zawżdy...

— No, niby tak! niby tak!

— Nie odmówicie?

— Broń mnie Chryste! — zawołał Bajbuza i mówiąc to z rozrzewnieniem uścisnął prawicę pana Onufrego.

— Za pierwszego dziewosłęba chcę księcia Dominika wziąć...

— Po co taka parada? Ale, jeżeli zgodzi się, tem lepiej! — rzekł Bajbuza.

— Dlaczego ma się nie zgodzić? toć byłaby przecie szlacheckiego honoru obraza!

— Ależ ja waćpanu żadnej przeszkody w paradzie onej nie stawiam... i owszem! Wżdy i ja sroce z pod ogona nie wyskoczyłem i kompanji mojej jaśnie wielmożny starosta pewnikiem się nie powstyda.

— Domyśliliście się i tej prośby.

— Zaledwie dziś wieczorem do izby mojej weszliście, jużem się domyślił.

— I nie odmówicie?

— Broń Chryste Panie!

Zdziwił się trochę Bajbuza, że pan Onufry do kolan mu nie klapnął, a jeno, dziękując, rękę podał, lecz wyrozumował sobie, że to dopiero wywiady były, a zresztą zawsze z pańska się nosił i trochę inne, niż szlachta pospolita, obyczaje miał. Tam zresztą, gdzie ma o Kaśkę książę Dominik prosić, gdzie jest się za pan brat ze stolnikiem i panem Joachimem Potockim, pospolitować się nie łacno i pośrodku ulicy z rozrzewnieniem kolana obłapiać, tem bardziej, że pan Onufry odchodząc, o sekret do czasu prosił, na co pan Michał słowo dał, że pary z ust nie puści. To też do dom wróciwszy, nie mówił nic, jeno małżonkę swoją, jako już dawno nie bywało, uczciwie obłapił, Kaśkę zaś za podbródek uszczypnął i rzekł:

— Pocałuj rodziciela w rękę, a kup se mydło pachnące!

Nazajutrz pan Onufry do Kamieńca wyruszył. Po niedzieli w granatowy żupan się ubrał, turkusowymi guzami spiął, zacnym się pasem przepasał, sobolową czapkę na łeb wsadził i do Baru, do księcia Dominika pojechał.

Starosta przyjął gościa po przyjacielsku i z zadowoleniem wielkiem, jako równy równego; rzekł nawet, iż wcześniej rewizyty się onej spodziewał; progu pierwszy nie chciał przestąpić, a że pan Onufry, zważając na wiek dojrzały i godność jaśnie wielmożnego starosty, także nie chciał przejść pierwszy, były zatem zwyczajne ceregiele, dopóki książę Dominik za rękę pana Kaszy nie wziął — i już tak razem do gościnnej weszli komnaty. Zaraz tedy przy stole siedli, obaj na równych krzesłach, jeno pan Kasza plecyma obrócony był ku środkowi izby, a starosta miał adamaszkową kotarę za sobą, na której, dzierzgane jedwabiami przeróżnymi, barwiły się Śreniawitów godła. Oczywiście, że wnet pachołek dwa puharki i butlę omszoną postawił, po której odkorkowaniu zacny aromat po izbie poszedł i nawiązała się konwersacja, podczas której gość i gospodarz zapoznawali się z sobą lepiej i różne słodkości prawili. Starosta pytał pana Kaszę, kto go rodzi, czem się pieczętuje i — jako się z gawęd onych pokazało, a różnych spominków i podań heraldycznych — ród Kaszów od dawien dawna w Polsce był już znany i niejedną zacną pamiątkę w wiekach różnych po sobie ostawił, że zaś do fortuny znaczniejszej a dygnitarstwa dotąd jakoś nie doszedł, to jeno przez to, iż insi, choć mniej godni, przed możnymi dudkując a protekcji ich szukając, uprzedzili go w onych dóbr ziemskich nabytkach; Kaszowie zaś zawżdy więcej cenili równość i klejnot szlachecki, nad wszelkie inne dostojeństwa, a w pacierzu twardą kość mieli, zbyt nisko kłaniać się im niepozwalającą.

Pan Onufry rad był z tej gawędy, z onej równości, jaką każdemu szlachcicowi zagroda daje; wdzięczny był za przyjacielskie słowo księcia Dominika, który mu personą swoją nie narzucał się i dostojeństwem urzędu w oczy nie ćwikał, podane wino starościńskie ze smakiem pił, a choć w sieni, gdy szedł do komnat zamkowych, spotkał jakiegoś szlachcica z pokorną miną u progu stojącego i pachołków o jego książęcą mość pytającego, którzy półgębkiem coś mu odpowiadali: zbyt bacznej uwagi na to nie zwrócił, bo pewien był, że to nie żaden *possessionatus*, lecz, choć szlachcic, człek zagrody swej niemający, abo świrczałka, któremu świeżo nadana nobilitacja, ni wąs z fantazją do góry pokręcić, ni w zacną karabelę brzęknąć, praw jeszcze nie nadawała; i znowu mu na myśl przyszło ojcowskie o ziemi przykazanie i jakiś lęk, by swojego Czarnego Kąta nie stracił.

Gadali tedy o rzeczach różnych, zacne wino popijając, wreszcie pan Onufry wstał, chrząknął i ozwał się w ten sens:

— Zaskarbiwszy łaskę jaśnie wielmożnego pana mojego a dobrodzieja, z nieśmiałą a pokorną teraz prośbą do waszej miłości się zwracam, prosząc jej o wygodzenie mi w sprawie pewnej, która nad sobą patrona, a za sobą rzecznika takiego, jak wasza książęca mość mając, nie lęka się zdradzieckiej fortuny odmiany i wie, że co było dalekie, przybliżyć się może, co było chwiejne i niepewne, stanie się twarde i niewzruszone, jako stanu szlacheckiego godność, która po wiek wieków jest fundamentem i murem Rzeczypospolitej naszej. Teraz przychodzę do rzeczy, onej pestki owocu, którego słodkość nad wszystkiemi słodkościami świata tego prym trzyma. Są sceptra i korony, krzesła i senatorskie ławy, ambicji ludzkiej zadowolenie przynoszące; azyle różne, w jakich niektóry człek po zawodach a ciężkościach tego żywota ukojenia szuka i znajduje; lecz *nihil est jucundius lectulo domestico*, gdzie człek balsamy ma różne, a który cukrem żywota zwać się powinien!... Chylę się tedy ponownie do kolan pana mego i dobrodzieja i upraszam, by wstawiennictwem swojem i lustrem swej persony, pozwolił mi jaknajszybciej ono najmilsze ognisko domowe rozpalić i podziewosłębić mi w sprawie już postanowionej, od której nie odstać, której nie porzucić, choćby wszystkie moce piekielne sprzeciwiły się temu postanowieniu mojemu...

— A pocóż oracja tak długa? A pocóż te moce piekielne?... — zawołał starosta — których, zda mi się, waćpan niebardzo się obawiasz; same zaś, widząc animusz waćpana i niecofnione postanowienie, nierade będą niefortunną batalję z nim stoczyć. *Ergo*, o żeniaczce asan myślisz?

— Tak, jaśnie wielmożny książę a dobrodzieju!

— Trudności pewne masz?

— Być mogą, bo człek li śmierci jest pewien...

— Lustr mojej persony ma je pokonać?

— Wątpienia niema, jaśnie wielmożny starosto!

— Miło mi tedy dziewosłębem waćpana być...

— Jakżem jest wdzięczny miłości waszej! — zawołał pan Kasza i do starosty kolan się schylił.

— Wżdy brat bratu nie odmawia, a równy jestem waćpanu szlachcic. O tem zapominać nie godzi się, co murem i fundamentem jest praw naszych. Starostą-m na urzędzie, pan między pany, lecz jednym i drugimbym nie był, szlachcicem nie będąc. Kogoż waćpan mi za towarzysza w sprawie onej obierasz?

— Imci pana Michała Bajbuzę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Do usług.

— Proszę, siedź pan i opowiedz mi o całem tem wydarzeniu. Ostrzegam tylko, że o s pański zawisł od jego szczerości.

— Jakto mój los? — pyta przestraszony. — Co ja mam z tem wspólnego; zapomniano u mnie tę oto książkę a ja odesłałem iją do policji.

— Uspokój się pan i opowiedz dokładnie. Zwracam tylko uwagę, że położenie pańskie jest bardzo poważne!

Theodorów opowiada wszystko, zapewnia o swej lojalności i prawomyślności.

— Więcej nic pan nie wie?

— Przysięgam panu...

— Jak pan chcesz. Teraz możesz pan odejść — mówi kapitan żandarmów i w głosie jego brzmi złowieszcza nuta.

Po pięciu dniach otrzymuje T. nowe wezwanie do komendy żandarmerji na godzinę 12.

— Pan Theodorów?

— Do usług.

— Prokurator życzy sobie pomówić z panem, proszę usiąść i poczekać.

I znów biegnie godzina za godziną i wieczorem późnym dopiero zjawia się pan prokurator.

— Pan Theodorów?

— Tak.

— Proszę, usiądź pan. Zeznania złożone przed kapitanem żandarmów są niedokładne. Trzeba je uzupełnić. Ostrzegam pana, byś mówił całą prawdę! Tylko ona może cię ocalić.

— Jakto ocalić? przed czem ocalić? Ja niczego się złego nie dopuściłem. O czem będę mówił, gdy nic więcej nie wiem. Jakiś zupełnie nieznany mi student zostawił u mnie...

— Panie Theodorów,— rzekł z naciskiem — takich książek się nie zostawia.

— Przysięgam...

— Dobrze, dobrze, jak się panu podoba. Nagle zapytał: czy pan zna Aleksiejewa?

— Ja — ja — znam... kilku Aleksiejewów, mówił Theodorów, blednąc pod spojrzerzem prokuratora.

— Którzy to są?

— Pwien oficer...

— Nie, o tym nie myślę.

— Kupiec...

— Ten także nie.

— Telegrafista.

— Ach! nareszcie! Pewnego dnia byłeś pan u niego i niosłeś jakiś pakiet. Co w nim było?

— A... pa... pa... raty telefoniczne.

— Ach! aparaty, powtórzył uśmiechając się złośliwie prokurator. A na co pan potrzebowałeś tych aparatów?

— Jestem przecież technikiem, a Aleksiejew telegrafistą, pracowaliśmy nad pewnemi ulepszeniami...

— Aha! Ulepszenia! Hm! Więc pan nie masz nic więcej do powiedzenia?

— Ależ przysięgam panu!

— Dobrze. Możesz pan odejść.

Theodorów poszedł do Aleksiejewa w nadziei, że dowie się czegoś bliższego. Spotkał się z wyrzutami, Aleksiejewowi przetrząśnięto w nocy całe mieszkanie.

— Dzięki panu, Bóg wie, co o mnie myślą! Karjera moja stracona!

Theodorów przygnębiony poszedł do domu. Nagle po kilku dniach zjawiają się znowu żandarmi i... zapraszają go do dorożki, celem odbycia spaceru do ministerstwa spraw wewnętrznych. Na razie jednak zamknięto go na dwa tygodnie w prewencyjnym areszcie!

Płakał — przysięgał, zaklinał się bez skutku!

Kilkakrotnie konfrontowano go z rozmaitymi aresztowanymi studentami.

— Czy ten był u pana?

— Nie!

— Może ten?

— Nie!

— To pewnie ten!

— Nie! Nie!

Nareszcie było mu tego za wiele. Gdy raz przyprowadzono jakiegoś studenta i zapytano:

— Czy ten? — odparł z niejakiem wahaniem: ten!

— Potworo przeklęta! — zawołał student — chcesz mnie wplątać w nieszczęście. Ale ja dopiero onegdaj po kilkumiesięcznym pobycie w Moskwie, przybyłem do Petersburga, co można skonstatować.

— Moi panowie, przebaczcie, jęczał Theodorów, może to i nie ten.

Nareszcie wypuszczono go, ale nie przestano ciągać „na protokoły".

Wreszcie przyszło na myśl kapitanowi żandarmów powołać redaktora *Nowosti*; może ten przypomni sobie nazwisko studenta.

— W redakcji bywa tylu ludzi — rzekł redaktor — że niepodobna nazwisk ich spamiętać. Ale proszę mi wytłómaczyć, dlaczego tak dręczycie Theodorowa. Od czasu, jak go znam, nigdy nie myślał nawet o polityce.

— I ja tak sądzę, ale pan prokurator jest innego zdania. Zresztą rzecz ważna. W książce były listy nieadresowane, z których treści wynika, że ów student należał do niebezpiecznej tajnej organizacji. Chodzi tu poprostu o zamiar wysadzenia w powietrze pociągu carskiego. Oto masz pan! a my stoimy bezradni. Wiem, że Theodorów nic nie winien, ale służba służbą!

I pan Theodorów chodzi ciągle „na protokoły".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 20 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniw. (ul. Długosza l. 8), o godzinie 7½ wieczorem, asyst. uniw. W. Żłobicki: „Wiek pary i elektryczności, cz. I" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Siedmiu Szwabów", romantyczno-komiczna operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Filharmonji: Koncert Teresy Carreno, pianistki. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W kościele OO. Franciszkanów: Uroczyste nabożeństwo w dniu patrona Tow. strzeleckiego. Początek o godzinie 9 rano.

W Tow prawniczem: Odczyt prezydenta m. dra Małachowskiego: „O reformie administracji". Początek o godzinie 6½ wieczorem.

W sali wykładowej zakładu fizjologicznego: Posiedzenie naukowe członków Tow. lekarskiego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (20): Fab. i Sebast. - Sebastjana. — (7): Sobor św. Joana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 4 minut 34.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —5° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogoda, bardzo zimno; w Galicji zachodniej: Wypogodzenie się, słabe wiatry lokalne, zimno.

Mianowania. Cesarz zamianował gr. kat. parocha i dziekana w Mostach wielkich ks. Emilą Dziedzickiego i gr. kat. parocha i dziekana w Lisku, tyt. radcę konsystorza, ks. Jana Antoniego Bierzeckiego, kanonikami honorowymi gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Ruch ogólny na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów, podjęto na nowo dnia 19 bm.

Bal techników odbędzie się 11 lutego br. w salach kasyna miejskiego. Protektorat raczyli przyjąć łaskawie namiestnikowa hr. Andrzejowa Potocka i marszałek hr. Stanisław Badeni. Praca komitetu, złożonego z członków Towarzystwa politechnicznego imł odzieży politechnicznej zapewnia balowi zupełne powodzenie.

Rocznicę styczniową urządza Tow. naucz. luoowych dnia 22 bm. w sali Tow. pedagogicz. (ul. Zimorowicza 17) dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości, z łaskawym współudziałem pań Białkowskiej, Balawelderównej, Januszównej, Marekównej i kółka dramatycznego Czytelni kolejowej pod dyrekcją p. Dolleczka. W obfity program wchodzą: tercet ze „Strasznego dworu" z towarzyszeniem orkiestry — produkcje muzyczne orkiestry smyczkowej, produkcje choralne, sola i deklamacje, zakończy zaś sztuka K. Królińskiego pt „Biały Janek" osnuta na tle prawdziwego zdarzenia z powstania styczniowego. Sztukę tę odegrano z wielkiem powodzeniem zeszłej niedzieli po raz pierwszy w Czytelni kolejowej, to też Tow. naucz. uprosiło amatorów do powtórzenia jej w sali Tow. pedag. w dniu 22 bm. Początek wieczorem o godz. 6tej.

Ustępujący radni miasta. Według urzędowego wykazu, sporządzonego przez magistrat, ustępują w połowie lutego następujący członkowie rady: dr. Baczewski Henryk, Basch Karol, Bielański Bolesław, Blumenfeld Henryk, dr. Emil Byk, dr. Caro Jecheskel, dr. Ciesielski Teofil, Ciuchciński Stanisław, dr. Dułęba Władysław, Dzikowski Alfred, Friedrich Edward, Gaberle Emil, dr. Gerstman Teofil, Gubrynowicz Władysław, dr. Holzer Wilhelm, Jonasz Maurycy, Klein Robert, Lang Justyn, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Lerski Jan, dr. Loewenstein Natan, dr. Mahl Jakób, Majerski Stanisław, dr. Małachowski Godzimir, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Najsarek Tomasz, Neuman Józef, dr. Piętak Leonard, dr. Pisek Wilhelm, Podłowski Adolf, dr. Radziszewski Bronisław, Rawer Karol, Rawski Wincenty, dr. Reiss Albert, dr. Roszkowski Gustaw, dr. Rydygier Ludwik, Schayer Karol, Schirmer Józef, dr. Szpilman Józef, Szwejkowski Jan, Walichiewicz Michał i dr. Weigel Józef. Z tej połowy Rady, która obecnie ustępuje, zmarli: Fried Ignacy, Gołąb Andrzej, Mozer Franciszek i Piepes-Poratyński Jakób, zaś Janowicz Krzysztof złożył mandat radziecki.

Z komisji apelacyjnej do podatku osobisto-dochodowego. Ważną dla ogółu uchwałę wydała komisja apelacyjna dla podatku osobisto-dochodowego. Przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego ks. Adamowi Czartoryskiemu ordynatowi w Sieniawie na rok 1903 przyjęła władza wymiarowa w Jarosławiu za podstawę do opodatkowania nietylko dochód z krajów, w których obowiązuje ustawa z dnia 25 października 1896, ale nadto i dochody, które jego małżonka Ludwika z Krasińskich Czartoryska pobiera z dóbr zagranicznych.

Na wniesione odwołanie księcia przez pełnomocnika p. Jakóba Schenkera b. nadinspektora podatkowego uznała komisja apelacyjna zgodnie z wywodami rukursu, że ks. Adam Czartoryski niema tu w kraju miejsca zamieszkania, lecz zagranicą w Warszawie, wobec czego wyeliminowała dochód z dóbr leżących za granicą w 205.000 kor. prostując rzeczony podatek z 18 300 na 5120 kor.

Jubilaci rady miejskiej. Wiceprezydent miasta p. Michał Michalski i radni pp.: dr. Emil Byk, Aleksander Getritz i Stanisław Markiewicz, obchodzą w tych dniach jubileusz 25-letniego należenia do rady miejskiej.

Zgromadzenie przedwyborcze. W gmachu szkoły miejskiej im. A. Mickiewicza odbyło się wczoraj wieczorem liczne zebranie przedwyborcze, zwołane przez nieustający komitet miejski. Obradom przewodniczył r. A. Getritz, który po przedstawieniu przez r. prof. Ciesielskiego sprawozdania z działalności rady miejskiej w ciągu ubiegającej kadencji, otworzył dyskusję. Pierwszy zabrał głos r. Lisiewicz i przedstawił w dłuższem przemówieniu postulaty i obowiązki, których spełnienia domagać się musimy od mających się wybrać radnych. Następnie dr. Solański postawił wniosek wyboru komitetu, celem ułożenia listy kandydatów z łona mieszczaństwa lwowskiego. Ponieważ wniosek ten był bezprzedmiotowym, wobec tego, że istnieje nieustający komitet miejski, uchwalono po dłuższej dyskuśji odbyć jeszcze kilka zebrań, upoważnić nieustający komitet, aby do grona swego kooptował przedstawicieli wszystkich stronnictw, dalej by wygotowaną listę kandydatów przedłożono wcześniej, niż zazwyczaj się to dzieje, a w końcu, by przedstawiono wyborcom obszerne sprawozdanie rady miejskiej z czynności w dobiegającej końca kadencji.

Wojsko ze Lwowa do Węgier. Powtórzoną wczoraj przez nas *Hałyczaninem* wiadomość, że lwowskie pułki mają być wysłane na czas wyborów do Węgier, potwierdza *Gazeta nar.* Mianowicie: pułki piechoty 15 i 30 są już w pogotowiu zbrojnem. Na razie mają wyruszyć 21 bm. 2, 3 i 4 batalion pułku 15. Wybrano wyłącznie żołnierzy rosłych i silnych, a braki w tych 3 batalionach uzupełniono żołnierzami z batalionu 1. Pobyt pułków galicyjskich na Węgrzech obliczony jest na dwa tygodnie.

Trójżeństwo. Na wezwanie Abrahama Kobera, kupca z Brodów, aresztowała policja lwowska niejakiego Sani Goffmana, rodem z Chocimierza, gubernii Kiszyniewskiej, pod zarzutem poślubienia wedle rytuału mojżeszowego trzech żon, z których ostatnia jest siostrą Kobera. Wobec tego, że Goffmann włóczył się po Lwowie bez zajęcia, szukając czwartej żony, policja oddała go jako uciążliwego obcokrajowca do Rosji.

Mały kłamca. Do p. Katarzyny Langowej, zamieszkałej pod l. 39 przy ul. Świętokrzyskiej, przybłąkał się przed kilku dniami 7-letni chłopiec, który powiedział, że nazywa się Tadeusz Jasiński i jest sierotą bez ojca, matki i przytułku. Pani Langowa trzymała go u siebie z litości dni parę, a wreszcie zaprowadziła go na inspekcję policyjną, by się czegoś przecie o pochodzeniu chłopca dowiedzieć. Na policji przyznał się chłopak, że ma ojca i matkę, mieszkających przy ulicy Zamkowej l. 1, uciekł zaś z domu, ponieważ matka biła go haczkiem po rękach i nogach. Policja odesłała więc uciekiniera w towarzystwie policjanta do matki z powrotem, po drodze jednak powiedział chłopak eskortującemu go kapralowi, że matka jego nie mieszka przy ulicy Zamkowej, ale gdzie indziej. Wobec tego, policjant powrócił ze swoim pupilem znowu na inspekcję policyjną, skąd go komisarjatowi II dzielnicy do zaopiekowania się odesłano.

„Jasełka" w Wiedniu. Polskie Stowarzyszenie chrześcjańskich robotników i robotnic „Ojczyzna" we Wiedniu urządza dnia 22 bm. „Jasełka" przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego Narodzenia ks. J. Łabaja w 3 odsłonach, z muzyką, które wykonają członkowie Stowarzyszenia w sali resursy kupieckiej (Kaufm. Verein), I. Johannesgasse 4.

Nowa religja. Zabawny epizod zdarzył się podczas rozprawy w pragskim sądzie. Masarzowi w Holeszowicu w ostatnich czasach ginęły ciągle szynki i kiełbasy. Masarz rozpoczął poszukiwania i wreszcie udało mu się znaleść u jednego z czeladników ukryte dwie spore szynki. Czeladnik przyznał się zresztą do tej kradzieży, wypierał się jednak wszystkich innych tym podobnych sprawek, wobec czego masarz zaskarżył go.

Przy rozprawie wywiązał się następujący djalog:

Sędzia: Dlaczego ukradłeś te dwie szynki?

Osk.: Głód mnie do tego zmusił.

Sędzia: Co? Głód? to chyba nie możliwe! u masarza nie brakuje chyba jedzenia.

Osk.: U mojego właśnie — tak było, gdyż należy on do nowej religji, w której nie dają nic jeść.

Sędzia: Jak ja to mam rozumieć?

Osk.: Ja tego także nie rozumiem, ale wiem tyle-tylko, że w tej nowej religji nie wolno jeść mięsa, lecz same jarzyny. A że ja jarzyn nie znoszę, więc cierpiałem głód. Jeżeli się nie mylę, to nowa ta religja nazywa się „arianie", ale przedtem jest tam jeszcze jakieś słowo.

Sędzia: Aha, zapewne „wegetarjanie".

Osk.: Tak jest, to właśnie! Do tej religji należy mój majster. Ale, że ja grochu, soczewicy, buraków, ryżu, marchwi i t. p. zieleniny, którą przepisuje religja mojego majstra, znieść nie mogę i że ja do tej religji nie należę. ale jestem dobrym katolikiem, musiałem się skrycie zaopatrywać w mięso.

Sędzia nie uznał jednakże tych argumentów i skazał go za kradzież na dwa dni aresztu.

Z kraju.

Śniatyn. *(Z rady powiatowej.)* Dnia 16 bm. odbyło się w Śniatynie ostatnie posiedzenie pełnej rady powiatowej w kończącym się obecnie jej sześcioletnim okresie. Na posiedzeniu tem uchwalono budowę o żelaznej konstrukcji nowego mostu na Prucie w Zabłotowie, powierzając wszelkie dostawy krajowej firmie Zieleniewskiego w Krakowie; uchwalono również kosztem 40.000 koron budowę gmachu dla pomieszczenia zarówno biura rady powiatowej, jak biur powiatowej kasy oszczędności w Śniatynie. Kasa ta powstała za staraniem prezesa rady powiatowej p. Moysy, rozwinęła się w krótkim czasie nader szczęśliwie, wykazuje znaczne zyski, a jest wielkiem dobrodziejstwem dla ludności powiatu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przy końcu posiedzenia, urządzono serdeczną owację prezesowi rady powiatowej, zasłużonemu marszałkowi panu Moysie. Najpierw imieniem miasta Śniatyna, przemówił burmistrz p. Niemczewski, dziękując marszałkowi za skuteczne poparcie gminy w staraniach o uzyskanie szkoły realnej; następnie imieniem pełnej rady powiatowej i z jej upoważnienia przemówił obecnie z niej ustępujący, a na posiedzenie przybyły, długoletni jej członek i były burmistrz Zabłotowa p. Buszyński. Wreszcie imieniem włościan przemówił wójt Majdański, dziękując p. Moysie za jego ojcowską opiekę i pracę dla ludu.

Życzymy, by p. Mόysa i w nowem 6 leciu tym samym się cieszył rezultatem pracy dla dobra ludu.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Z Tow. lekarskiego.** Na posiedzeniu Tow. lekarskiego w piątek 20 b. m. w instytucie zakładu fizjologicznego przedstawi doc. dr. Biernacki pasorzyty zimnicze, doc. dr. Kuczera niektóre preparaty bakteryj chorobotwórczych, dr. Legeżyński przyrządy do wykonywania dezynfekcji formalinowej, a prof. dr. Beck niektóre doświadczenia swoje z radium.

* **Z Colosseum.** Obecny program w Colosseum Hermanów daje nowość, jakiej wogóle na żadnej scenie u nas, jakoteż nigdzie dotychczas nie widziano mianowicie: Idyllę pod tyt. „Czary lasu", w której udało się autorowi po raz pierwszy harmonijnie złączyć ze śpiewem dramatycznym. Idylla przez cały czas trwania bawi tak oko jak i ucho widza, to też publiczność zaraz pierwszego wieczora darzyła wykonawców hucznymi oklaskami.

Pierwszorzędne role w tej sztuce spoczywają w rękach tenora teatru „An der Wien" p. Z. Steinera i p. Róży Wahlik z teatru „Wschodu" w Berlinie. — Zauważyć wypada, że przy tej wielkiej atrakcji, dyrekcja nie uszczupliła w niczem programu, sprowadziwszy oprócz tego i inne znakomite pierwszorzędne siły, z których każda stanowi dla siebie atrakcję jak: znakomici salonowi akrobaci Darnett, których nowość, skoki na rzucającej desce, wprowadzają publiczność w podziw. — Następnie nader komiczna pantomina gimnastyczna Crifield, wywołująca salwy śmiechu, tercet Sardinettes, francuskie trio chłopskie. Znany już świetny komik Seppl Werner z nowym programem, tańce 4 Meteor i wiele innych.

* **W Czytelni kobiet** (ulica Zielona l. 4) wygłosi p. dr. Eug. Piasecki w sobotę 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem odczyt na temat: „Rola kobiety w odrodzeniu fizycznem narodu". Wydział Czytelni kobiet uprasza najuprzejmiej, panie nauczycielki, wychowawczynie, matki i wogóle wszystkich, których ta tak żywotna sprawa obchodzi, o jak najliczniejszy udział. Wstęp bezpłatny.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Siedmiu Szwabów", romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach K. Millöckera.

Jutro w sobotę, (wznowienie) „Ponad wodami", dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Łucjana Rydla — Wieczorem o godzinie 7½ „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański. Gościnny występ pani Wandy Siemaszkowej. Nastąpi „Terakoja", czyli „Wiejska szkółka", dramat historyczny japoński Tekeda Izumo.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). W sobotę, 21 bm., popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie dla młodzieży szkolnej, (krzesło 60 h., parter 20 h.) „Skąpiec", komedja w 5 aktach Moliera. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz pierwszy „Sienkiewicz w Koziegłowach", krotochwila w 3 aktach Orłowskiego.

W niedzielę, 22 bm., popołudniu o godzinie 3½ ku uczczeniu powstania styczniowego, „Gwiazda Syberji", dramat w 4 aktach hr. Starzeńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Tajemnice Lwowa", melodramat w 5 aktach ze śpiewami Koźmińskiego.

Śmigusa numer najnowszy, z 15 bm., odznacza się niezwykłą obfitością i rozmaitością treści, wśród której odznaczają się zwłaszcza humoreski na tle rozpoczynającej się we Lwowie akcji przedwyborczej, następnie osnuty na temacie wojennym artykuł satyryczny, p. p. „Stoessel u cara", niemniej list w żargonie (polsko-żydowskim) pt. „Kronik szkandalejs", podobno na prawdziwem tle oparty i w. i. I część ilustracyjna nie pozostawia nic do życzenia, a wykazuje, że i w tym kierunku redukcja stara się o podniesienie wartości pisma.

Jubileusz kompozytorski. Z końcem roku 1904 wyszedł z druku nowy walc „Souvenir de Jaroslau", skomponowany przez panią Barbarę Geistlenerową w jej trzydziestą rocznicę działalności kompozytorskiej. Utwory pani Geistlenerowej, jak jej „Polonez", Mazury: „Kochajmy się", „Marzenie", „Etuda", są grywane przez najlepsze kapele w Wiedniu, we Lwowie, Badenie, Jarosławiu. „Pieśń do Matki Boskiej", odegrano niedawno w kościele Kapucynów w Wiedniu. Pani Geistlenerowa jest Lwowianką i znaną dobrze ze swej pracy około muzyki; to też wiadomość o jej 30 letnim jubileuszu zainteresuje szerokie koła melomanów.

Miejski zakład pogrzebowy.

— Poruszana parokrotnie sprawa utworzenia we Lwowie miejskiego zakładu pogrzebowego, weszła wczoraj na tory regulaminowe. Referent jej, starszy radca magistratu p. Hobgarski, przedłożył na sesji magistratu sprawozdanie ze swej podróży, odbytej z polecenia prezydjum miasta, do Drezna w celu zapoznania się z istniejącym tam miejskim zakładem pogrzebowym.

Referent poczynił następujące wnioski: Wybrać komisję z delegatów sekcji II. i IV. dla kierowania sprawami zakładu pogrzebowego. Wnieść podanie o koncesję na taki zakład. Upoważnić komisję do zakupienia na razie dwóch skromniejszych karawanów, do postarania się o odpowiednie konie, do zakupna inwentarza, sprawienia mundurów na razie dla 12 żałobników; krój proponowany jest węgierski. Sprawić aparat do spuszczania zwłok do grobu. Na pierwsze urządzenie zakładu wstawioną jest do tegorocznego budżetu kwota 20.000 koron.

Zakład pogrzebowy lwowski miałby na razie być przysposobionym do urządzania pogrzebów skromniejszych.

Magistrat przyjął wnioski p. Hobgarskiego, obecnie tedy sprawa pójdzie do sekcyj II. i IV., oraz do rady miejskiej; gdy ona wnioski zatwierdzi, miejski zakład pogrzebowy już niebawem będzie mógł wejść w życie.

Matka prezydenta Francji.

Onegdaj zmarła w 90 roku życia matka prezydenta Francji, Loubeta. Nie była to zwyczajna dama, zamieszkująca ustronne apartamenty pałacu Elizejskiego; była ona niejako uosobieniem Francji demokratycznej. Urodziła się włościanką, całe życie nią pozostała i — włościanką umarła, do ostatnich prawie dni życia pilnując osobiście krów, kur i gęsi na swym małym folwarczku.

Urodzona w Marsanne, małej wioszczynie pod Montelimarem, gdzie przyszli na świat jej rodzice i gdzie powiła dwóch synów, z których jeden jest dziś prezydentem Francji, całe życie pędziła w tym skromnym domku, nie marząc wcale o zaszczytach, ani o dostojeństwach dla siebie, lub dla swych dzieci. A jednak prezydent Loubet nie uczynił nigdy w swem życiu kroku ważniejszego bez porozumienia się z matką swoją. Gdy niespodzianie spadł nań zaszczyt przewodniczenia Francji, udał się najpierw do matki, prosząc ją o radę i błogosławieństwo. Staruszka spokojnie przyjęła wiadomość, zatroszczyła się tylko o kłopoty i o... wydatki syna.

— Skądże ty weźmiesz na utrzymanie pałacu Elizejskiego, na reprezentacje?

— Będę przecież pobierał pensję prezydenta.

— To prawda, ale pensję tę łatwo można „przeszastać", a za nią pójdą i skromne zasoby, jakie dotychczas zaoszczędzić zdołałeś.

Na drugi dzień pisma paryskie obwieściły światu, że pan Loubet, porozumiawszy się ze swą matką i z rodziną, postanowił przyjąć godność prezydenta Francji.

Prostota zawsze była cechą pani Loubet. Gdy syn jej, będąc jeszcze prezesem senatu, nabył w pobliżu Montelimar posiadłość Grignon z pałacem, w którym kiedyś mieszkała słynna literatka, pani de Sévigne, autorka głośnych w świecie całym „listów", — i prosił matkę, aby w pałacu tym zamieszkała, odpowiedziała ona ze zwykłą sobie dobrodusznością:

— Wszystkie listy pani de Sévigné mniej mnie obchodzą od moich kur i gęsi, którychbym w pałacu nie mogła trzymać.

I została w Marsanne; nie przebywała nigdy ani w Grignon, ani w pałacu Elizejskim. Za to prezydent często ją odwiedzał i niemal każdą chwilę wolną jej poświęcał.

Przed kilku laty, któregoś dnia, Loubet przybywa z Paryża i zastaje matkę zajętą pieczeniem chleba. Ujrzawszy wchodzącego, rzekła:

— Dobrześ zrobił, żeś przyszedł. Wybijać ciasta już nie mogę, ale zawsze jeszcze sama wstawiam chleb do pieca. Pomożesz mi?

— I owszem, pomogę ci, matko, — odpowiedział prezydent — i bez namysłu zrzuciwszy marynarkę, wsuwał chleb za chlebem do pieca.

W ostatnich latach pani Loubet interesować się zaczęła sprawami publicznemi, a czytając gazety, nieraz wzdychała:

— Biedny mój Emil!... Znowu ma tyle nieprzyjemności!

Zgon matki Loubeta wywołał we Francji silne wrażenie, umiała ona sobie bowiem prostotą i prawością charakteru powszechną zaskarbić sympatję.

Kuropatkin i Stoessel.

Przebywający w Czifu korespondent paryskiego *Matin*, Marceli Smet, opisuje w serji listów wrażenia z pobytu w Porcie Artura, w październiku, dokąd pomimo ścisłej blokady, udało mu się dostać w towarzystwie amerykańskiego dziennikarza, pułkownika Emersona. Opowiadania Smeta, jego wywiad u gen. Stoessla, opisy odwiedzin szpitalów i widoku z jednego fortu na japońską armję oblężniczą wywołały swego czasu sensację. Talent jego opisowy przypomina nieśmiertelne dzieło Tołstoja p. t.: „Wojna i pokój". W ostatnim z listów podaje Smet dwa sądy o Kuropatkinie i Stoesslu, pochodzące z ust rosyjskich oficerów. Nie są więc one pozbawione aktualności.

Było to podczas obiadu w Porcie Artura, urządzonego na cześć obu dziennikarzy przez oficerów sztabu generalnego i adjutantów generała Stoessla. W toku ożywionej rozmowy padło z ust jednego z biesiadników nazwisko komendanta oblężonej twierdzy. Wówczas to zabrał głos znany nam ze spełnienia smutnej misji podjęcia rokowań o kapitulację, szef sztabu generalnego generała Stoessla, pułkownik Reiss, który w tych słowach scharakteryzował swego wodza:

„Bez tego człowieka Port Artura nie mógłby się tak długo trzymać. Wielu generałów, straciwszy fort, cofnęłoby się, by zająć silną pozycję w najbliższym forcie. Natomiast nasz wódz nie zadowala się tylko obroną, pragnie on wciąż posuwać się naprzód. Przed kilku dniami Japończycy zaatakowali nas i zajęli jeden z pomniejszych północnych fortów. Na wiadomość o tem Stoessel dosiadł konia i pośpieszył w galopie na stanowisko. Przybywszy na miejsce, wydał rozkaz do ataku na zajętą przed kilku godzinami przez Japończyków pozycję i nie opuścił stanowiska podczas dwudniowej walki. Trzykrotnie Japończycy zajmowali pozycję, która ostatecznie została w naszych rękach. Cóż więc na to powiecie?...

Generał Stoessel — mówił dalej pułkownik Reiss — nie jest prawdziwym taktykiem. Nie męczy on bezpotrzebnie umysłu swego, ani nie zapisuje przy biurku niezliczonych kartek celem opracowania uczonego planu. Nie! Wie bowiem dobrze o tem, że, aby zmusić nieprzyjaciela do ustąpienia, trzeba walczyć! Odwaga i energja zastępują u niego matematykę. Walczy on nie ołówkiem, lecz szablą. To żołnierz z krwi i kości, który podobnie jak wasz Massena nie ustąpi pierwej, aż poczuje ogień na tyłach"...

Z kolei rozmowa zwróciła się na Kuropatkina, którego pewien młody oficer tak scharakteryzował:

„Kuropatkin jest także żołnierzem, może nieco mniej posiada tej żywiołowej energji od Stoessla, zato jest on może najlepszym z naszych generałów. Lecz co na to poradzi, gdy krzyżują jego plany, zmuszając go do ustawicznej zmiany planu taktycznego? Nie wielu mogłoby przyjąć na siebie tak ciężką odpowiedzialność. Japońscy generałowie posiadają nad nim tę wyższość, że pozostawiono im zupełną wolność inicjatywy i działania. Armja japońska nie posiada, tak jak u nas to jest, dziesięciu wodzów, którzy nawzajem sobie psują szyki i szkodzą. W Rosji jest to istną plagą. Zanadto lubi się u nas polowanie na zaszczyty, każdy mógłby dowodzić, wszędzie spotykamy się z dwoma przynamniej przywódcami, którzy pomimo różnicy w randze, to samo zajmują stanowisko. A jakiż skutek tego? Gdy jeden za czemś się oświadczy, drugi jest przeciwnego zdania. Nawet tu, w Porcie Artura, dzieje się

tak samo. Pisma wspominają o Stoesslu, który bądź co bądź jest przecież prawdziwym naszym wodzem. Wywołuje to zazdrość u innych, którzy także chcą uszczknąć jakieś wawrzyny... a przecież, zresztą nie mogę już więcej mówić, za dużo powiedziałem... Przekonacie się o tem sami, ponieważ za zezwoleniem generała możecie tu dłużej pozostać".

Tu oficer przerwał nagle jak gdyby myśląc nad tem, czy za dużo nie powiedział. Obiad zakończyły toasty na cześć cara, Francji, Stoessla i bałtyckiej eskadry. Po każdym toaście zwyczajem rosyjskim tłuczono szkło. W sali znajdowało się pianino adjutanta Stoessla. Adjutant zasiadł do instrumentu i zagrał kilka walców, następnie rozległy się tony hymnu rosyjskiego i marsyljanki, które wszyscy stojąc odśpiewali. Resztę wieczoru wypełniły smętne pieśni rosyjskie, odśpiewane przez młodego oficera.

Późnym dopiero wieczorem udano się na spoczynek.

Zamach na cara.

Wczorajsza uroczystość Jordanu, w której wzięli udział car i carowa, **zakończyła się zamachem na cara.** O ile się ten zamach powiódł, dotychczas niewiadomo, gdyż cenzura rosyjska nie przepuściła depesz korespondentów prywatnych, a depesze urzędowe petersburskiej agencji telegraficznej starają się cały zamach przedstawić jako prosty przypadek, bez żadnego donioślejszego znaczenia. Dopiero z listów, które nadejdą z Petersburga jutro, lub z telegramów, które nadane zostaną na granicznych stacjach po stronie Niemiec, będzie się można dowiedzieć prawdy.

Wczoraj już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy z Petersburga telegram następujący, nadany tam o godzinie 4 min. 40 popołudniu.

Petersburska Agencja telegraficzna donosi: Podczas obchodu Jordanu, równocześnie z drugą salwą, **zdruzgotane zostały okna sali Mikołajowskiej w pałacu Zimowym przez kilka kul kartaczowych**, które, jak słychać, pochodziły z gmachu giełdy. Przed giełdą ustawione były armaty w celu oddania salw podczas uroczystości. Wypadek ten dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniony (?!). Jak słychać, **jeden z urzędników policji został zabity.**

Później nadeszły dwa następujące tele- telegramy:

Londyn 19 stycznia. Biuro Reutera otrzymało następujący telegram z Petersburga: „Gdy dziś salwy armatnie zapowiedziały koniec uroczystości Jordanu, do okna sali Mikołajowskiej w carskim pałacu Zimowym padły strzały. Nikt nie został raniony (?). Kula zniszczyła w sali lampę elektryczną (!).

Petersburg 19 stycznia. Ze strony urzędowej ogłaszają: „Podczas uroczystości Jordanu, w której wziął udział car, gdy zaczęto oddawać zwykłe salwy, zdarzył się wypadek (?). Działo baterji, ustawionej koło giełdy, **wyrzuciło kulę kartaczową (!), zamiast (?) ślepego strzału. Kula doszła do desek, ułożonych na okół przerębli na Newie, nad którą święcono wodę, koło fasady pałacu zimowego.** Szyby w czterech oknach zostały rozbite, jeden (!) policjant został raniony. Zresztą (?), według dotychczasowych informacyj, nie było wcale innego wypadku. Śledztwo w toku."

Tyle donoszą rosyjskie depesze rządowe, a z ostrożnej ich stylizacji niczego dowiedzieć się nie można, tembardziej, że, jak już na wstępie podnieślimy, wszystkie wiadomości telegraficzne, wysłane przez prywatnych korespondentów, zostały wstrzymane.

Jasnem jest atoli z powyższych depesz urzędowych to, że wczoraj dokonano zamachu na cara i, że zamach ten musiał być oddawna przygotowany. Depesze petersburskiej agencji telegraficznej, które twierdzą, iż wchodzi tu w grę tylko przypadek, nie zasługują zupełnie na wiarę. Również doniesienie, jakoby zamiast (!) ślepych nabojów, tylko przypadkowo oddano z działa kule kartaczowe, nie zasługuje na wiarę. Możliwemi są tu tylko dwie alternatywy, albo, że oficerowie i żołnierze artylerji wmieszani są w sprzysiężenie przeciw carowi, albo wersja ta jest nieprawdziwą, gdyż działa takie, które ustawiają się do oddania salw, i to jeszcze w obecności cara, są ściśle rewidowane przez oficerów. Raczej nasuwa się przypuszczenie, **że rzucono bombę na cara**, tembardziej, że podłoga, położona naokoło przerębli w lodzie Newy, w której święcono wodę, została zniszczona, a na tej podłodze właśnie — w pobliżu przerębli — stał car. Depesza urzędowa również stwierdza, że kula kartaczowa, wystrzelona z działa, zamiast (!) naboju ślepego, doszła do desek, ułożonych na Newie w pobliżu przerębli.

Zresztą, gdyby kula kartaczowa doszła była do desek na Newie, nie mogłaby była równocześnie strzaskać okien w pałacu Zimowym. Albo więc oddano, jak to już podnosi i telegram Biura Reutera, kilka strzałów, z których jeden dosięgnął do desek na Newie, a inne wpadły do pałacu Zimowego, a w takim razie nie można mówić, żeby to był tylko prosty wypadek, iż z dział czy działa, zamiast ślepymi nabojami, strzelano kulami kartaczowemi, albo też — jak przypuszczamy — rzucono bombę, która, eksplodując, zniszczyła deski i mogła równocześnie poczynić spustoszenia w przyległym pałacu Zimowym. Przypuszczenie nasze potwierdza także telegram, który otrzymaliśmy wczoraj późno w nocy, a który donosi, iż korespondent prywatny *Local Anzeigera* telegrafował z Petersburga, że także **baldachim, pod którym stał car z carową, został uszkodzony.**

Również nie zasługuje na wiarę doniesienie urzędowe, iż tylko jeden (!) policjant został raniony, czy zabity. Kto wie, jakie tłumy biorą udział w podobnych uroczystościach, dość było popatrzyć na wczorajszą uroczystość Jordanu we Lwowie, ten z pewnością zgodzi się z nami, że czy w taki tłum puści się kulę działową, do tego wybuchającą, czy też rzuci bombę, to muszą one poczynić w tłumie spustoszenia. Nawet gdyby kula nikogo nie zraniła, to sama panika, którą podobny strzał wywołałby wśród tłumów, pociągnęłaby za sobą sporo ofiar. Musiały więc wczoraj w Petersburgu dziać się straszne rzeczy, skoro depesze urzędowe zachowują o nich takie milczenie. Wszak, gdyby carowi nic się nie stało, to wszystkie agencje petersburskie, rosyjskie, północne i jak się tam one jeszcze zwą, byłyby to z tryumfem rozgłosiły po całym świecie.

Można więc oczekiwać z Petersburga nadzwyczaj ciekawych rzeczy i kto wie, czy wczorajsza uroczystość Jordanu nie będzie hasłem do ogólnego przewrotu w Rosji.

Wczoraj po Lwowie rozeszła się pogłoska, iż w Petersburgu wybuchła rewolucja. Powód do tej pogłoski dał widocznie wczorajszy zamach na cara. Wiele też osób zapytywało wczoraj w nocy telefonicznie naszą redakcję, czy nie mamy wiadomości o wybuchu tej rewolucji.

Dzień dzisiejszy przyniesie zapewne obszerne już wiadomości o wczorajszych wypadkach w stolicy carów.

Sprawa opróżnienia Wawelu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Kraków. (Tel. pryw.) Korespondent *Czasu* (znak §) donosi w sprawie opróżnienia Wawelu następujące szczegóły: W myśl uchwały sejmowej i na mocy układu z rządem, wydział krajowy oddał wojskowości grunta na Olszy, wartości 252.000 koron, pod budowę nowych koszar, a nadto zobowiązał się wypłacić 3,048.000 koron na pokrycie kosztów budowy nowych koszar. Dotąd wypłacił 1.300.000 koron, resztę zaś 1,748.000 koron wypłaci w ratach bliżej oznaczonych do 1 października 1909 r. tj. na 3 miesiące przed terminem, w którym reszta budynków na Wawelu ma być przez wojsko opuszczona (31 grudnia 1909). Cała część historyczna zamku wraz z wieżą senatorską, będzie opróżnioną do 6 sierpnia br. Wydział krajowy ma przeto przed sobą niełatwy obowiązek do spełnienia, a mianowicie obmyśleć i przedstawić sejmowi już na tegorocznej sesji wnioski, obejmujące program przeprowadzenia odbudowania zamku królewskiego.

Sprawa zajścia pod Hull.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Paryż. Komisja śledcza dla sprawy hullskiej odbyła wczoraj pierwsze publiczne posiedzenie, na którem odczytano rosyjskie i angielskie exposé z przedstawieniem stanu rzeczy.

Exposé angielskie opiewa: „Każda z łodzi flotyli rybackiej, która w nocy dnia 21 października znajdowała się koło ławicy Dogger (w morzu Północnem, u wybrzeża hrabstwa York), miała z dala widoczny napis, zawierający jej nazwę, a wszystkie łodzie miały zwykłe sygnały rybackie. Prócz tych sygnałów na tyłach okrętów dawano sygnały za pomocą białych, zielonych i czerwonych świateł. Około północy dała łódź kierownika flotyli zapomocą zielonej rakiety sygnał: „puszczać sieci". Łodzie płynęły z chyżością 2 i pół węzłów. Gęsta mgła ani na chwilę nie przeszkadzała dojrzeniu sygnałów.

Okręty wojenne płynęły po obu stronach flotyli, po stronie północnej i południowej i dawały sobie nawzajem sygnały. Spostrzegłszy łodzie rybackie, dały do nich ognia i mimo sygnałów łodzi rybackich, nie wstrzymały go. Rosjanie odpłynęli, nie udzieliwszy rybakom pomocy. Rosyjski okręt wojenny „Aurora" został trafiony przez pocisk rosyjski. Łodzie rybackie nie miały na pokładzie żadnego materjału wojennego, ani też nie znajdował się na nich żaden Japończyk, a na morzu Północnem nie widziano żadnego japońskiego okrętu wojennego. Jedna łódź rybacka zatonęła, a pięć doznało uszkodzeń. Dwaj rybacy zostali zabici, a 6 zranionych. Łodzie rybackie w żaden sposób nie prowokowały.

Exposé rosyjskie wywodzi: „Okręt admiralski spostrzegł w nocy z 21 na 22 października około północy podczas mgły dwa małe okręty, które zbliżały się do krążowników z całą szybkością z zagaszonemi światłami. Przy świetle reflektorów rozpoznano je jako japońskie łodzie torpedowe. Natychmiast krążowniki skierowały na nie ogień. Następnie stwierdzono obecność wielu małych parowców, które były podobne do łodzi rybackich kilka z nich wjechało pomiędzy rosyjskie pancerniki, które musiały przez 10 minut strzelać, aż torpedowce znikły, ale wcale nie miały zamiaru trafić łodzi rybackich. Admirał odjechał następnie w dalszą drogę, nie zostawiwszy na miejscu ani jednego okrętu".

Exposé kończy się tak: „Admirał Rożdestwieński miał prawo i stanowczy obowiązek tak działać, mimo możliwości wyrządzenia szkody neutralnym i niewinnym rybakom". Pośród słuchaczy w sali było kilku dyplomatów i znaczna liczba pań.

Następne publiczne posiedzenie komisji odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Niemożliwość zawarcia pokoju.

Petersburg. (Tel. wł.). Znany publicysta rosyjski, Siron Jakmikow, który wrócił właśnie z podróży, którą odbywał po Mandżurji, ogłosił w *Nowoje Wremja* list otwarty. W liście tym zastanawia się nad tem, czy zawarcie pokoju w obecnej chwili jest możliwem i dochodzi do przekonania, że nie jest możliwem. Japończycy posiadają już dwie trzecie części całej Mandżurji, prowincje najurodzajniejsze, z których eksportowano rocznie za 18 miljonów zboża. Oprócz tego Japonja może ściągnąć z mieszkańców Mandżurji 40 miljonów rubli podatku rocznie. Gdyby więc Japonja zatrzymała to wszystko w swem ręku, stałaby się stale niebezpieczną dla Rosji. Oprócz tego wojna kosztuje 2 miljony rubli dziennie, a ponieważ trwa już 345 dni, więc kosztuje już 700 miljonów rubli, które Rosja musiałaby zapłacić. Byłby to więc wydatek olbrzymi. Wziąwszy to wszystko na uwagę, przychodzi Jakmikow do przekonania, że zawarcie pokoju jest teraz niemożliwem, lecz, że Rosja musi dalej walczyć.

Kontrabanda wojenna.

Tokio. (B. Reutera). Japończycy skonfiskowali koło Tszuszima parowiec angielski „Oaklay", który odpłynął dnia 17 listopada z. r. z Cardiff i wiózł 5900 ton węgla do Władywostoku. Statek ten zaholowali Japończycy do Sasecho.

Paryż. Do Agencji Havasa donoszą z Dżibutti: Dywizja rosyjskich okrętów, złożona z krążownika „Oleg" i sześciu innych statków, od wczoraj wieczora stoi na kotwicy na pełnem morzu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

„Geschäfts-majorität".

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak *Grazer Tagblatt* donosi z Wiednia, wielkie stronnictwa parlamentarne mają zamiar utworzyć większość w parlamencie dla załatwienia konieczności państwowych. Nie ma to być większość rządowa, lecz tylko większość dla załatwienia tych spraw. tzw. „Geschäfts-majorität". Prezydent Izby hr. Vetter ma zamiar zwołać konferencję przewodniczących klubów, celem omówienia tej sprawy. W konferencji tej weźmie także udział prezydent gabinetu br. Gautsch.

W poniedziałek popołudniu odbędzie się rada gabinetowa, na której uchwalony będzie ostateczny tekst deklaracji, którą rząd przedłoży Izbie na pierwszem jej posiedzeniu dnia 24 bm.

Sanacja finansów krajowych.

Wiedeń. Jak donosi *Korespondencja sejmowa*, za inicjatywą wydziału krajowego istryjskiego, odbędzie się w połowie lutego konferencja członków wydziałów krajowych krajów austrackich, celem zajęcia się kwestją sanacji finansów krajowych.

Wybór uzupełniający do Rady państwa.

Opawa. Tutejsza izba handlowa, która dokonywa wyboru posła do Rady państwa razem z miastem, oświadczyła wczoraj, iż nie weźmie udziału w wyborze. Profesor Sommer, który przy wczorajszym wyborze otrzymał 705 głosów na 791 głosujących, został wybrany posłem do Rady państwa.

Ruch wyborczy na Węgrzech.

Budapeszt. Z wielu okręgów donoszą o starciach między wyborcami liberalnymi a opozycyjnymi. W starciach tych wiele osób odniosło rany.

Nitra. (Neutra). W Szenic odbyło się zgromadzenie przedwyborcze partji liberalnej. Uczestników jego podczas powrotu obrzucili kamieniami członkowie partji narodowej. Aresztowano kilka osób i zarekwirowano wojsko.

Komarno. (Komorn). („Węg. B. kor".) W kilku miejscowościach okręgu wyborczego Nemes-Ocsa przyszło do bójek. Opozycja wywiera terroryzm.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. Dziś odbędzie się dyskusja nad interpelacją w sprawie strejku górników w Westfalji.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin. Komisja budżetowa sejmu pruskiego przyjęła wczoraj budżet ministerstwa rolnictwa. W dyskusji oświadczył sekretarz stanu Podbielski, że prace nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami prowadzą się gorliwie, pracuje się nawet czasami po nocach. W najbliższych dniach gotowy już traktat przesłany zostanie rządowi austro-węgierskiemu.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Paryż. Loubet konferował wczoraj z przywódcami grup większości Izby: Sarrien, Dubies, Etienne, Jaures, Bienvenu i Martin.

Demonstracje antimobilizacyjne w Królestwie.

Kraków. *Naprzód* donosi: Dnia 6 bm. odbyła się demonstracja antimobilizacyjna w Lublinie. Policja przybyła na miejsce demonstracji już po rozprószeniu się demonstrantów, a potem przez kilka dni szukała buntowników, przez co wywołała wielkie poruszenie w naszem spokojnem mieście. Rozeszły się najrozmaitsze pogłoski, między niemi pogłoska o zamachu na gubernatora.

W ostatnich dniach przeprowadzono rewizję w Końskowoli, gdzie rozrzucono odezwy antimobilizacyjne polskiej partji socjalistycznej. Żandarmerja nie mając żadnych informacyj, nic nie znalazła.

W Żyżynie chłopi, podłożywszy proch, uszkodzili pomnik rządowy, wystawiony na cześć żołdaków rosyjskich, którzy zginęli w walkach z powstańcami w r. 1863.

Strejki robotników w Rosji.

Petersburg. Strejkujący przygotowali petycję, w której domagają się wydania zarządzeń celem usunięcia istniejącego bezprawia, oraz ubóstwa ludności w państwie, jakoteż usunięcia ucisku pracy przez kapitał. Wśród głównych żądań znajdują się następujące: gwarancja osobistego bezpieczeństwa, wolność słowa, prawo zgromadzania się, wolność sumienia, obowiązek nauki szkolnej na koszt państwa, zniesienie opłat za zniesienie pańszczyzny, wytworzenie taniego kredytu, powolny rozdział dóbr państwowych między lud, zaprowadzenie podatku dochodowego dla robotników przemysłowych, wydanie ustawy o ochronie pracy, wolność oświaty, prawo tworzenia stowarzyszeń konsumcyjnych i innych, 8-godzinny czas pracy, dopuszczenie do walki pracy z kapitałem, państwowe ubezpieczenie robotników.

Petersburg. Petersburscy fabrykanci z fabryk objętych strejkiem odbyli wczoraj naradę i uchwalili odrzucić żądania: w sprawie 8-godzinnego dnia pracy, udziału robotników w kierownictwie fabryk i wypłatę wynagrodzenia dziennego za czas strejku, a to z powodu, że są to żądania natury ogólnej. W kwestjach prywatnych zaś, każda fabryka ma odbyć rokowania z robotnikami, ale dopiero po powrocie ich do pracy.

Uchwalono dalej nie wchodzić w żadne rokowania z organizacjami robotniczemi, a zwłaszcza z rosyjskim związkiem robotniczym.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zamianował pryw. docenta uniwersytetu wiedeńskiego, dra Henryka Halbana, nadzwyczajnym profesorem psychjatrji i neuropatologji na wszechnicy lwowskiej.

Minister handlu zamianował komisarza pocztowego dra Zygmunta Jakescha we Lwowie, starszym komisarzem pocztowym.

Wypadek niemieckiego następcy tronu. Poczdam. (Tel.). Powóz, którym następca tronu wyjechał na spacer, przewrócił się. Następca tronu wypadł z powozu, ale nie poniósł żadnego szwanku.

Katastrofa kolejowa. Londyn. (Tel.). Koło Darfid zdarzyła się wczoraj straszna katastrofa kolejowa. Pociąg ekspresowy ze Szkocji najechał na pociąg pocztowy, a w tej samej prawie chwili trzeci pociąg pospieszny najechał na gruzy dwóch poprzednich. Bardzo wiele osób jest ranionych. Podczas katastrofy panowała ogromna mgła.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 stycznia.

(*fr*) Z Pragi i Wiednia donoszą, że codzień napływają ogromne zamówienia węgla czeskiego z Bawarji i Wirtembergji. Koleje czeskie nie są w stanie z odpowiednią szybkością ekspediować tych transportów, zwłaszcza z powodu wielkich zasp śnieżnych. Ponieważ strejk w zagłębiu nadreńskiem przybiera coraz większe rozmiary, a tem samem węgiel czeski będzie artykułem bardzo poszukiwanym przez niemieckich odbiorców, przeto trzeba być przygotowanym na wczesne podniesienie się jego ceny.

Austrjackie koleje państwowe miały w roku ubiegłym 253 milionów koron czystego dochodu, a więc o 7 milj. koron więcej niż w roku 1903.

Wszystkie wogóle akcje kolejowe osiągnęły dziś zwyżki kursowe, natomiast w papierach przemysłowych przeważało słabe usposobienie.

— **Dochody kolei państwowych.** Według pobieżnego obliczenia wynosiły dochody kolei państwowych austr. w miesiącu grudniu z. r. z ruchu osobowego koron 4,338.000 (3,323.600 podróżnych); z towarowego koron 15,024.000 (2,952.100 ton); razem tedy koron 19,362.000. Z cyfry tej przypada na koleje wschodnie (galicyjskie) na ruch osobowy koron 1,447.300 (813.500 podróżnych), na towary koron 4,391.500 (594.900 ton). Porównawszy ten wynik z takimże w grudniu 1903, okaże się w ruchu osobowym zwyżka o koron 54.369 (84.000 podróżnych), natomiast w towarze zwyżka o koron 194.764 (+52.700 ton).

Od 1 stycznia do 31 październ. 1904 wynosiły ogółem przychody kolei państwowej: w ruchu osobowym koron 69,250.200; w towarowym koron 183,810.800, razem więc koron 253,061.000 (+7,152.380).

Wiedeńska miejska kolej dała w grudniu z ruchu osobowego dochodu koron 301.700 (2,309.700 podróżnych), z towarowego koron 80.500 (55.400 ton); razem tedy koron 382.200, w porównaniu z grudniem 1903 zmniejszyły się dochody w ruchu osobowym o koron 12.476 (—82.600 podróżnych), zwiększyły natomiast w ruchu towarowym o koron 15.492 (+17.300 ton).

— **Brody** 19 stycznia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 6 do 10 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabe. Z owsem, hreczką i otrębami tendencja bzła silniejsza.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 0·00 do 5·60 rs., groch z dalszych okolic Wiktorja bez chrząszczy po 6·25 rs., z chrząszczami po 5·25 rs., groch karmowy po 4·50 — 4·60 rs., hreczkę z dalszych okolic po 6·20 do 6·25 rs., proso z dalszych okolic po 5·90 do 0·00 rs., owies z dalszych okolic 4·25 do 4·40 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·70 do 3·90 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·75 do 3·90 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Wiedeń 19 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 275·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·65, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·—. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 529·—,

— **Berlin** 19 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·90, Staatsbahny 139·10, Diskont Comandit 194·40, Berlińskie Towarz. handl. 166·—, Laura 258·75, Bochum 239·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88·50, Kolej Meridionalna 147·50, Losy tureckie 131·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 210·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 113·—, Niemiecki bank narodowy 129·70, Kanada Profered 133·50, Akcje żeglugi hamburskiej 138·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 257·80.

— **Berlin** 19 stycznia. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Paryż** 19 stycznia. 4 procentowa renta 97·57, mąka 31·10.

— **Frankfurt** 19 stycznia. Austrjackie kredyty 214·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. A. Gorayski z Moderówki. W. Małecki z Turady. K. Angermann z Boguchwał. J. Sommerstein z Dorohowa. S. Lewandowski z Bełzca. J. Lumpp z Chyrowa. W. Znamirowski z Krakowa. A. Noel z Czortkowa. S. Pogłodowski z Sutkowic. G. Lillmann z Bremy. Z. Suszycki z Boguchwał. A. Schmidt ze Skolego. Dr. L. Cyga z Bnrsztyna. O. Horodyński z Romanówki. T. Fedorowicz z Klebanówki. Z. Obertyński z Hujcza.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Malczewska z Królestwa Pol. H. Macher z Jasła. P. Mandel z Tarnopola. M. Kanagor z Pawłosiowa. W. Pieniążek z Lipinek. B. Czaykowski z Kowalówki. M. Jaworska z Ostrowczyka. Dr. Markiewicz z Tarnopola, G. Milch z Budapesztu. E. Eckstein i P. Landau z Wiednia. J. WachoBicz z Medwedowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za współczucie w mojem nieszęściu i oddanie ostatniej posługi ś. p. memu mężowi w smutnym obrzędzie pogrzebowym, składam wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym tą drogą serdeczne „Bóg zapłać". 134

Karolina Tyszkowska
wdowa z synami i córką.

†

Tadzio

najukochańszy synek

Eugenjusza i Marji Martyńców

usnął w Panu dnia 18-go stycznia 1905 w 2-giej wiośnie życia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Szumlańskiego l. 10 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(127)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie powróciła do ojca.

— Więc gdzie ona jest?... Co się z nią stało?

— Może list od niej dostanę. W każdym razie, Marceli, jeżeli pójdziesz na fermę Fressles, proszę cię, nie mów nic o niej. Dallebois niema także wiadomości, zmienił się bardzo, martwi się, przykro na niego patrzeć. Pod szorstką powierzchownością ma on serce dobre. Kocha bardzo córkę i opłakuje ją teraz.

— Dobrze, matko chrzestna, nie wspomnę o Magdalenie — odpowiedział Marceli głosem smutnym.

Wyszedł potem, zapuścił się w park z głową nabitą myślą, że Magdalena nieszczęśliwa i zrozpaczona, znikła może na zawsze.

Gdyby był mniej zajęty zniknięciem Magdaleny, byłby się najpierw zastanowił nad tem, co mu powiedziała pani de Presles, odnośnie do pseudo-Jerzego Bonod.

Prawdą było, że nędznik ten nie pokazał się w zamku od wczorajszego wieczora. Nie mógł się więcej tu pokazać.

Jak tylko skrępowali Jednooką i zanieśli na szyny kolei, a tam znalazła śmierć niechybną, Surin i Dufresne wbiegli na ścieżkę wyżej położoną, prowadzącą do drogi na Marną i tu się zatrzymali, patrząc na pociąg pędzący.

Wtedy z okrutnem przerażeniem spostrzegli Marcelego, biegnącego wzdłuż linji, wymachującego rękami, aby zatrzymać pociąg.

— Schwytani na gorącym uczynku — zawył Dufresne blady i drżący: — prędzej, prędzej, uciekajmy do Chateau-Thierry, niema minuty do stracenia.

— Oh! — krzyknął Surin — a to los! Ta łotrzyca Rozalja przyniosła nam nieszczęście!

— Zmykajmy, zmykajmy! — odpowiedział Dufresne.

I zaczął biedz z całych sił, ażeby prędzej dostać się na gościniec, wspólnik biegł za nim i tak, nie przemówiwszy słowa, przebyli trzy kilometry pomiędzy Blesmes i Chateau-Thierry. Dufresne, którego bieg tchu prawie pozbawił, odezwał się głosem stłumionym:

— Zwolnijmy teraz i bądźmy ostrożni. Idź za mną, pomówimy, gdy będziemy dalej.

Surin był posłuszny, lecz nic nie odpowiedział.

W Chateau-Thierry Dufresne skręcił na prawo, minął przedmieście uśpione, przeszedł most na Marnie i w końcu puścił się drogą, prowadzącą do Mareuil-sur-Ourcq, pozostawiając miasto za sobą.

Szedł na traf, przekonany jednak, że idzie w kierunku dobrym.

Godzinę jeszcze nie przemówił ani słowa, chociaż Surin coraz spoglądał na niego wyraziście.

Dopiero jak minęli wieś Mareuil, widząc przed sobą równą drogę bez drzew, pomiędzy pustem polem z jednej strony, a Marną z drugiej, dwaj złoczyńcy zatrzymali się na chwilę, żeby tchu nabrać.

— Pomówmy teraz, tylko prędko — odezwał się Dufresne. — Musimy oddalić się z tej okolicy jak najprędzej, jeżeli chodzi nam o skórę, a raczej o głowę.

— Jeżeli mi chodzi o głowę, mój stary! — odparł Surin, drżąc ze strachu.

— Widziano nas, to pewnik — ciągnął Dufresne — może nawet nas słyszano? Kto to był, czy poznał nas czy nie, niepodobna wiedzieć i wreszcie, niepotrzebne jak na teraz. Partja przegrana, a my zgubieni!

— Wierzę — potwierdził Surin — znaleźliśmy się w strasznem położeniu.

— Jedno nam tylko pozostaje, zmykać jak najprędzej, żeby jak największa przestrzeń była pomiędzy nami a Chateau-Thierry.

— A przedewszystkiem między nami i żandarmami — odpowiedział Surin.

— Masz rację, mały. W tej chwili muszą już być uprzedzeni, szukają nas. Nie napróżno wynaleziono telegraf.

— Brrr!... — mróz mnie przeszedł — rzekł młody złodziej trzęsąc się mimowoli.

— Blaga — odparł Dufresne — jeszcze się wykpimy. Tylko nie traćmy czasu.

— Więc co zrobimy?

— Powiem ci; najpierw całą noc iść będziemy.

— A dokąd?

— Jeszcze nie wie wiem. Oddalimy się od linji kolei Wschodniej, kierując się ku Północnej, żeby trafić do Greil. Postaramy się być w tem mieście jutro rano. Tam się rozłączymy, ażeby osobno wrócić do Paryża koleją.

— Ah! ty sam wracasz? — zapytał Surin, patrząc z niepokojem na wspólnika.

— A gdzież chcesz, żebym poszedł?... Tam jeszcze najlepiej można się ukryć; można znaleźć kolegów w rzemiośle, którzy ofiarują ci schronienie pewne.

— A pieniądze na kolej i na posiłek w drodze?

— To moja rzecz. Mam trochę przy sobie, dam ci ile będę mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
[illegible]	—	Ickan (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/5 do 30/5 w niedzielę i święta), Kórösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·22	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórösmező
—	[illegible]	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny,
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kórösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kórösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kórösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8) Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza Żydaczowa, Czortkowa Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Sącza
—	10·45	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/5 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·55	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·14	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud. 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Składki na pomnik ś. p. P. Chmielowskiego.

Drugi wykaz składek obejmuje pozycje następujące: Pp. Kl. Z. Sławski kor. 24·51, dr. G. Roszkowski 10, prof. dr. E. Finkel 10, dr. A. Lisiewicz 10, Argasiński 1, Fryling 10, Niedziałkowska 10, dr. Legeżyński 20, Barańska 2, dr. H. Baczewski 10, Al. Bieniecki 2, dr. B. Pawlewski 5, dr. G. Małachowski 10, Wixel 10, Majerski 2, Gryziecki 2, dr. Reiss 4, B. Mikuliński 2, Neumann 2, dr. Ciesielski 4, ks. Lenkiewicz 4, Dzikowski 4. Gubrynowicz i Schmidt 3. Aszkenaze 5, Markiewicz 2, Ciuchciński 3, Jaworski 2, Piatowski 2, Beiser 3. dr. Caro 2, dr. Mahl 2, Krach 2, Gaberle 2, Stachiewicz 2, M. Thom 2, R. Klein 2, Pawliszak 2, Dzieślewski 2, Rawski 2, Soleski 3, Drexler 2, Najsarek 2, Hudec 1, Byk 3, Makarewicz 2. z listy M. Jonasza 35·50, M. Thom 10, grono nauczycielskie szkoły żeńskiej im. Sienkiewicza 3·20, im. Konarskiego 6·10, im. ks. Kordeckiego 2·50, szkoła kolejowa 3·20, szkoła żeńska im. Konarskiego 4·40, z listy prof. Dziwińskiego 37. dr. Legeżyński 10, Karol Neuhoff z Załoziec 5. — Z listy panny Aleksandrowiczównej (nr. 24) Grono szkoły wydz. ż. im. Elżbiety 4·80, szkoła żeń. w. św. Anny 2·40, szkoła m. im. Elżbiety —·50, szkoła męska im. A. Kordeckiego 2·70, grono szkoły wydz. PP. Benedyk. orm. 3, Pliszewski Jan 1, Związek nauczycielek Lwów, Zielona l. 4 25, Aleksandrowicz Aniela 2, Stanisław 2.

Z listy Wgo P. Adama Krechowieckiego (Nr. 28) pp. A. Krechowiecki 10 kor., za broszurkę Piniego A. Krech. 1, Michał Rolle 1, J. Kaz. Zieliński 1, W. Staniszewski 1.

Z listy posła dr. Tomaszewskiego (Nr. 21) Pp. Tomaszewski 2 kor. L. Wiśniewski 10, Vayhinger 4, D. Łazowski 5, Rotter 2, Kolischer 10, Horodyski 10, Łityński 10, L. Cieński 4, Badeni K. 20, Gorayski 10, J. Czartoryski 5, Piniński 10, Struszkiewicz 5, Wurst 3, Mars 3, Lubomirski K. 10, Bobrzyński 10, Leo 5, Sozański 10, M. Urbański 10, Tarnawski 10, Baworowski 20, Czaykowski 10, Laskowski 10, Tluskolaski 10 Niezabitowski 20, Nieczytelny 2, Agopsowicz 4, Federowicz 3, Nieczytelny 10, Maiss 2, Maryewski 2, E. Michałowski 2, Kozłowski 5, Cieński T. 5, Tarnowski 20, R. Potocki 20, Głąbiński 20, Bojko 2, Abrahamowicz 20, Szeptycki 20, Rudrof 5, M. Krzysztofowicz 5, A. Paygert 20, Sala 5, Tyszkiewicz 10, Kramarczyk 2, Hupka 5, Nieczytelny 3, Zdzisław Włodek 10, Milewski 4, Sękowski 5, Nieczytelny 10, A. Jędrzejowicz 10, Nieczytelny 2, Merunowicz 2, Mycielski 10, A. Lubomirski 10, Zaleski 20, Nieczytelny 4, Bal 10, Witosławski 2. (Razem zebrane w Sejmie przez posła Tomaszewskiego 523 kor.).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.